Nr. 201 Kraków, wtorek 24 lipca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Zwycięstwo reformy wyborczej.

Na 10-godzinnem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej w ubiegłą sobotę zostały wreszcie usunięte wszystkie trudności i przeszkody, jakie się piętrzyły przed tem epokowem dziełem. Rozdział potęgi politycznej pomiędzy poszczególne narodowości Austryi został dokonany na podstawie kompromisu, a to było właśnie rzeczą najważniejszą, bo kryło w sobie największe niebezpieczeństwo, które jednak szczęśliwie przezwyciężono.

Można krytykować tę reformę wyborczą, można urągać i natrząsać się z nadmiernego wzrostu liczby mandatów aż do 516 — ale taka krytyka jest zbyt tanią. Znajduje w niej upust jeno żółć i bezsilna złość wrogów reformy wyborczej, którzy musieli przełknąć tę gorzką pigułkę. Cokolwiekby o tej reformie powiedziano, ileby wad i błędów w jej geometryi wyborczej wyliczono — tego jednak nikt nie zaprzeczy, że to wszystko drobnostki wobec samego faktu reformy wyborczej.

Reforma ta jest taką, jaką w Austryi być mogła: jest ona dziełem kompromisu, bo w Austryi zasadnicza zmiana podstawy ustroju państwowego musi być dziełem kompromisu między narodowościami. I w tem właśnie ujawniło się znaczenie reformy wyborczej, że wszystkie narody uznały w niej jedyną możliwą podstawę do uregulowania swego wzajemnego współżycia: całą reformę i każdy jej szczegół uchwala się za zgodą wszystkich narodów, bez jakiejkolwiek majoryzacyi, bez pogwałcenia kogokolwiek, na podstawie kompromisu między interesowanymi; jest ona zatem zgodnym wyrazem wszystkich tych narodowości.

Chociaż nie załatwi ona ostatecznie kwestyi narodowościowej, jednak toruje jedyną możliwą drogę dla rozwiązania tej kwestyi, stwarza podwaliny nowego życia politycznego, przeobraża do gruntu wszystkie stosunki polityczne w państwie.

Wprowadzenie zasady równości i powszechności prawa wyborczego do ustroju państwa i do życia politycznego jest tryumfem prawdziwego postępu!

Opłaciło się walczyć o takie zwycięstwo!

Rozwiązanie Dumy.

Manifest cara.

Petersburg, 23 lipca. (Pet. agencya telegr.) Manifest cara o rozwiązaniu Dumy opiewa:

»Z własnej woli (?!) powołaliśmy przedstawicieli ludu do pracy ustawodawczej. Ufając łasce Bożej i mając na oku wielką i świetną przyszłość naszego narodu, oczekiwaliśmy dobrych owoców z ich pracy dla kraju. Zaproponowaliśmy wielkie reformy (??) we wszystkich kierunkach życia. Naszą główną troską (?!) było usunąć brak oświaty za pomocą szerzenia wiedzy (??!), a ludności ulżyć w jej ciężarach przez stworzenie lepszych warunków pracy i przysporzenie posiadłości ziemskiej.(?!) Przedstawiciele ludu, zamiast być ustawodawczo czynnymi, przekroczyli zakres swego działania, zajmując się badaniem działalności naszych władz i wadliwością ustaw zasadniczych, które tylko z naszej woli mogą być zmienione. Wreszcie przedstawiciele ludu dopuścili się czynów wprost nielegalnych jak np. układając apel Dumy do narodu. Chłopi zbałamuceni temi bezprawiami, nie czekali legalnego polepszenia bytu, lecz w wielu okręgach poczęli zabierać i niszczyć cudzą własność, odmawiając posłuszeństwa władzom. Nasi poddani muszą jednak zrozumieć, że polepszenie doli ludu możliwem jest tylko pod warunkiem zupełnego spokoju i porządku. Nie dopuścimy do żadnej samowoli, do żadnych nielegalnych czynów. Całą siłą władzy państwowej zmusimy do posłuszeństwa woli cesarskiej. Wzywamy wszystkich prawomyślnych, aby połączyli się celem popierania legalnej władzy i przywrócenia spokoju w naszej drogiej ojczyźnie. Oby pokój zapanował na ziemi rosyjskiej, oby Bóg pomagał w załatwieniu najważniejszych zadań naszych, to jest polepszenia losu włościaństwa. Nasza wola w tej sprawie jest niezachwianą. Rolnik rosyjski bez naruszenia cudzej własności, otrzyma tam, gdzie posiadłość jego jest za mała, powiększenie swej ziemi w drodze legalnej i dozwolonej.

Oby przedstawiciele innych klas wytężyli wszystkie swe siły i dając posłuch naszemu wezwaniu, byli pomocnymi w przeprowadzeniu tego wielkiego zadania, którego definitywne rozwiązanie nastąpi w drodze ustawodawczej przez przyszłą Dumę. Rozwiązując Dumę państwową zapewniamy, że jest naszem silnem postanowieniem utrzymać nadal tę instytucyę. Odpowiednio do tego postanowienia zarządzamy zebranie się nowej Dumy w dniu 5 marca 1907 r. W niezachwianej ufności w opiekę Boskiej Opatrzności i w dobre usposobienie narodu rosyjskiego, oczekujemy od nowej Dumy spełnienia naszych nadziei i utworzenia legislatywy dla kraju, odpowiednio do potrzeb nowej ożywionej Rosyi. Wierni synowie Rosyi, car wasz nawołuje was, jak ojciec swe dzieci, abyście się skupili dokoła niego, celem odrodzenia naszej drogiej ojczyzny. Liczymy na to, że wystąpią mężowie wiedzy i siły i dzięki gorliwej pracy zajaśnieje na nowo sława Rosyi. *Mikołaj*«.

(Manifest powyższy ma dosłownie takie brzmienie, jakie z góry przepowiedzieliśmy w artykule wstępnym poprzedniego numeru »Naprzodu«. *Przyp. Red.*).

Odpowiedzią — rewolucya!

Petersburg 23 lipca. **Rewolucyoniści odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalili podjęcie walki.**

Wrażenie wśród ludności.

Petersburg 23 lipca (P. ag. tel.). Dzień wczorajszy, o ile dotąd wiadomo, minął zupełnie spokojnie. Wiadomość o rozwiązaniu Dumy tylko zwolna dochodziła do wiadomości publicznej i poranne dzienniki wiadomości tej jeszcze nie miały. Niespodzianka, silne oddziały wojska (nawet część załogi moskiewskiej przybyła do Petersburga), dalej wiadomość o sile władz rządowych, wpłynęły, zdaje się, paraliżująco na żywioły rewolucyjne. **Nie należy jednak wnioskować, jakoby wieść o rozwiązaniu Dumy ludność przyjęła zupełnie spokojnie.** Panuje obawa, **że zapowiedziany niedawno strejk generalny w Moskwie obecnie wybuchnie.**

Petersburg, 23 lipca. (P. ag. tel.). Rozwiązanie Dumy nie wywarło tego wrażenia, jakie prasa przepowiadała.

Petersburg 23 lipca (P. ag. tel.). W Moskwie i na prowincyi przyjęto ukaz o rozwiązaniu Dumy spokojnie (?). Ruch w obu stolicach był wczoraj normalny.

Wzmocniona ochrona i stan wojenny.

Petersburg 23 lipca. (Pet. ag. tel.). Ukazem carskim zostało miasto i powiat Syzrań (gubernia symbirska) postawione w stan wzmocnionej ochrony. (Całe miasto Syzrań zostało spalone. Mieszkańcy uciekli do Saratowa i Samary. *Przyp. Red.*).

Kasa chorych miasta Lwowa.

Lwów, 22 lipca.

Zwołanemu na niedzielę dnia 22 lipca walnemu zgromadzeniu reprezentantów pracodawców i delegatów ubezpieczonych, przedłożył zarząd Kasy chorych miasta Lwowa obszerne, wyczerpujące sprawozdanie za rok 1905.

Sprawozdanie omawia na wstępie sprawę zamierzonej przez rząd reformy ubezpieczenia robotniczego, a w szczególności stanowisko III-go wiecu austryackich Kas chorych, odbytego w sierpniu 1905 r. w Wiedniu, wobec projektu organizacyi tego ubezpieczenia, który zamierza utrzymać szkodliwe dla samego ubezpieczenia Kasy chorych zarejestrowane, Kasy brackie itp. zamiast wprowadzenia jednolitych Kas chorych, który zamierza ograniczyć znacznie wpływ ubezpieczonych na zarząd instytucyj ubezpieczających i oddać je pod przeważający wpływ biurokracyi.

Następnie zajmuje się sprawozdanie sporem, wynikłym między Kasami chorych w Galicyi, a zarządem Zakładu ubezpieczenia od wypadków, jako zarządem Związku powiatowych Kas chorych, z powodu niewykonania przez ten zarząd uchwały powziętej w r. 1904 przez walne zgromadzenie delegatów powiatowych Kas, co do udzielenia Kasie chorych w Jarosławiu zasiłku z funduszów Związku. Jakkolwiek prawo dyspozycyi tym funduszem przyznane jest wyłącznie zgromadzeniu delegatów Związku, zarząd Zakładu ubezpieczeń od wypadków odniósł się wpierw do namiestnictwa o potwierdzenie tej uchwały, a wobec tego Kasa chorych, która miała otrzymać zasiłek, musiała przeszło rok nań czekać. Zgromadzenie delegatów odbyte w r. 1905 udzieliło za to postąpienie zarządowi nagany, którą jednak namiestnictwo zniosło, orzekając, że zgromadzenie nie jest uprawnione do udzielania nagany zarządowi Związku. Namiestnictwo zniosło także uchwałę zgromadzenia delegatów Kas chorych, oznaczającą wkładkę do Związku na 5% przyrostu funduszu rezerwowego poszczególnych Kas, a to ze względu na to, że fundusz rezerwowy Związku nie osiągnął w roku 1904 wysokości 10% funduszów Kas należących do Związku, a dopóki fundusz ten wysokości takiej nie osiągnie, wkładka nie może być niższą niż 10% przyrostu funduszu rezerwowego Kas. Zgromadzenie, które miało przed sobą sprawozdanie za r. 1903, w którym fundusz rezerwowy przekroczył oznaczoną wysokość, uchwaliło na rok 1905 5% wkładkę, oświadczając, że o podwyższeniu wkładki mówić będzie dopiero na drugi rok, gdy otrzyma sprawozdanie za r. 1904. Gdy orzeczenie namiestnictwa doręczone zostanie Kasom w drodze urzędowej, wniesie znaczna ilość Kas chorych przeciwko zarządzeniu temu rekursa do władz wyższych.

Zarząd Kasy chorych, dążąc bez szkody dla leczonych do obniżenia wydatków na leki, wydał, za wskazówką i poradą państwowej komisyi Kas chorych, polecenie lekarzom, aby unikali zapisywania leków w formie drogiej, aby nie zapisywali niewypróbowanych specyfików, a idąc za najnowszymi wynikami nauki, polecił ograniczenie ordynowania alkoholu, jako środka leczniczego. Zarząd Kasy toczy nieukończone jeszcze pertraktacye z aptekarzami, którzy związani w „Koło“, nie chcą Kasie chorych przyznać znaczniejszego opustu na lekach.

Celem odpowiedniejszego i bardziej odpowiadającego dzisiejszym wymogom hygieny rozmieszczenia ambulatoryów i poczekalni dla chorych, postanowił zarząd w tym jeszcze roku przystąpić do przygotowania budowy hali na dziedzińcu realności, będącej własnością Kasy.

W dalszym ciągu uzasadnia sprawozdanie wzrost kosztów administracyi Kasy chorych miasta Lwowa wprowadzeniem rozmaitych zarządzeń namiestnictwa co do książkowania, co do kontroli chorych, kontroli pracowń, a wreszcie koniecznością przyznania urzędnikom 10%, a niższym funk-

AUGUST STRINDBERG.

Wyspa Szczęśliwości.

I

Trzymasztowiec »Lew szwedzki«, stojący przed twierdzą Elfsborg, Blinde i Bonnet, podniósł już kotwicę i miał zamiar odpłynąć, kiedy jedna z łodzi urzędu cłowego odbiła od brzegu, sygnalizując okrętowi, by jeszcze nie odpływał. Tymczasem wiatr wypełnił już przednie żagle okrętu, a okręt począł zwolna się poruszać.

Urzędnicy cłowi, znajdujący się w łodzi, pędzili ze wszystkich sił za okrętem. Z okrętu wyrzucono ku nim linę i wnet udało się przyciągnąć czółno do wielkiego kadłuba okrętu. Przez otwór armatni wdrapało się dwóch młodych ludzi z czółna do wnętrza okrętu; za nimi rzucono torbę skórzaną, jedyny ich, zdaje się, bagaż podróżny, poczem czółno wróciło z powrotem.

»Lew szwedzki« wypłynął tymczasem na pełne morze. Na pożegnanie oddały armaty okrętowe salwę, na co im z twierdzy odpowiedziano. »Lew szwedzki« wiózł żelazo i sukno; oprócz tego miał na pokładzie pięciuset pasażerów, przeważnie zbrodniarzy. Celem podróży była kolonia Nowa Szwecya w Ameryce północnej.

Obaj młodzi ludzie, dostawszy się szczęśliwie na pokład, zwrócili się w stronę lądu i jakby jedną myślą tknięci, pokazali języki; trudno było odgadnąć, czy się to tyczyło twierdzy, czy też całego kraju, który siniał z daleka. Dawszy w ten sposób wyraz swoim patryotycznym uczuciom, udali się do kajuty kapitana, celem pokazania swoich papierów i złożenia potrzebnych wyjaśnień.

Ze sprawozdania ich okazało się, że byli to Lasse Hulling i Piotr Snagg, słuchacze uniwersytetu w Upsali, obaj oskarżeni o to, że szydzili w restauracyi i na komersie z epokowego dzieła królewskiego profesora, jaśnie oświeconego księcia Olausa Rudbekiusa, wydanego pod tytułem »Atlantica czyli ojczyzna ludzkości«. Dzieło to pojawiło się niedawno temu w r. 1679. Jaśnie oświecony autor okrył w niem Szwecyę sławą, o jakiej nigdy nie marzyła; wykazał mianowicie jasno i niezbicie, że Szwecya była nie mniej ani więcej, tylko kolebką ludzkości.

Z powodu swego głupiego i nietaktownego zachowania się zostali studenci Hulling i Snagg zamknięci do karceru; gdy i w tem jednak, równie ciasnem jak niezdrowem miejscu, zachowywali się nieodpowiednio i karygodnie, zasądzono ich na rózgi i kryminał. Dzięki szczególnej łasce jego królewskiej mości uzyskali pozwolenie opuszczenia granic państwa i wyjazdu do Nowej Szwecyi na okręcie »Lew szwedzki«.

Kapitan przyjął do wiadomości wyjaśnienie, szczerząc uprzejmie zęby. Nie słyszał nic o książce, wydanej pod tytułem »Atlantica«; gdy się jednak dowiedział, że dowodziła ona o tem, jakoby Szwecya była ową zatopioną wyspą Atlantica, czyli wyspą szczęśliwości, stanął po stronie studentów i oświadczył, że każdy marynarz wie, iż Atlantica leży w Wielkiem Morzu i że właśnie od tej wyspy Ocean Atlantycki otrzymał swoją nazwę. Powitał uprzejmie uczonych panów i tak się zaczęła ich przyjaźń.

Okręt, lekko pędzony przychylnym wiatrem, przepłynął Morze Północne, Kanał i wydostał się na Morze Hiszpańskie.

Ze względu na ewentualność rozbicia okrętu nie ośmielono się trzymać więźniów w kajdanach. Ponieważ dalej nie obawiano się ani ucieczki, ani buntu, gdyż wszyscy byli zadowoleni, że mogą podróżować, pozwolono wszystkim chodzić swobodnie po okręcie. Żonatym towarzyszyły ich żony i dzieci, z któremi od lat się nie widzieli; wszyscy więc byli bardzo szczęśliwymi, a szczęście czyniło ich dobrymi.

Nie byli to wcale tak niebezpieczni zbrodniarze. Kilku z nich w stanie pijanym chwyciło za noże, inni uciekli przed służbą wojskową, inni znów rwali owoce z cudzych drzew, bo swoich nie mieli.

Wypuszczeni z ciemnych, niezdrowych więzień, napawali się widokiem wielkiego morza, oblewającego ich dokoła światłem. Wszystko było dla nich nowością, bawili się jak dzieci na pokładzie. To chcieli zobaczyć delfina, tańczącego na fali, to prosili marynarzy, by złapali ludojada, lub rybę latającą. Zwolnionym z pracy cała podróż była jednem świętem; bez troski o utrzymanie mogli zasiadać do stołu zastawionego skromnie, ale wystarczająco.

Obaj studenci, którzy uniknęli stryczka, nabawiwszy się tylko strachu, czuli się również do pewnego stopnia zbrodniarzami; zaznajomili się oni z uwolnionymi, mającymi również jak oni rozpocząć walkę życiową w nowym kraju, wśród nowych warunków.

Lasse z natury i przez wychowanie doszedł do poglądu, że wszystko, co się dzieje, jest najlepszem; natomiast Piotr był zdania, że co się stało, odstać się nie może. I często obaj koledzy wszczynali spór z powodu różnicy w poglądach na świat, przyczem każdy miał połowę słuchaczów po swojej stronie, co lekarza okrętowego spowodowało do rozstrzygnięcia sprawy w ten sposób, że obu przyznał słuszność:

— Życie — rzekł — jest równie czarne jak i białe, kto je przypadkowo pozna z czarnej strony, sądzi, że wszystko jest czarnem; kto je pozna tylko z białej strony, sądzi, że wszystko jest białem. — I na tem się skończyło.

Tak przybyli do nowych wysp Azorskich. Tu wolno im było wylądować i rozruszać nogi. Zdawało im się, że dostali się do raju, bo tu rosły winogrona, kukurudza, pomarańcze, ananasy i melony pod gołem niebem.

Jeden z nożowców, skazany na sześć lat ciężkich robót, tak się rozweselił, że musiano go związać. Związany leżał nad strumieniem i jadł pomarańcze tak łakomie, że aż mu nos pożółkł, wołał przytem, że jest Adamem. Chciał się też rozebrać do naga i tylko listkiem tytoniu się zasłonić, dopiero ksiądz okrętowy, który przyszedł, wytłómaczył mu, że chodzić nago jest grzechem; zbrodniarz wykazał jednak na podstawie pisma świętego i historyi biblijnej, że Adam po grzechu pierworodnym nosił tylko listek figowy; wobec tego i on ma prawo nakrywać się liściem tytoniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

cyonaryuszom 16% dodatku drożyźnianego do nisko wymierzonych płac.

Przychody kasy wynosiły w roku 1905 kor. 284.394 hal. 50, wydatki kor. 282.888 hal. 23, nadwyżka dochodów wynosi przeto K 1506 hal. 27. Fundusz rezerwowy wynoszący z początkiem roku 1905 K. 127.400 hal. 78. Wzrósł z końcem roku do kwoty K 128.907 hal. 05. Z wydatków przypada na świadczenia dla członków 71.09%, na administracyę 16.40%, na odpisy i inne wydatki 12.51%. Zasiłków pieniężnych wypłacono w roku 1905 chorym za 95.454 dni K 118.769 hal. 30, na lekarzy i kontrolę chorych wydano K 33.983 hal. 01, na lekarstwa i środki pomocnicze K 35.032 hal. 90, na szpitale K 8.141 hal. 35, na pogrzeby K 5.400, na świadczenia dla chorych razem koron 201.095 hal. 70. Na administracyę wydano K 46.391 hal. 15.

O pomoc do lekarzy zgłaszali się członkowie w 1905 roku 25.465 razy, a z tych zgłoszonych uznali lekarze niezdolnymi do pracy 7884 chorych, reszta leczyła się bez przerwy w zajęciu. Wobec tak wielkiej liczby chorych zmuszony był zarząd przyjąć jedną dalszą siłę lekarską, a obecnie zastanawia się nad koniecznem pomnożeniem lekarzy.

Opłaty na członka wynosiły w roku 1905 na głowę K 18 hal. 83, zasiłki zaś rozliczone na głowę wynosiły K 8 hal. 49, lekarze K 2 hal. 43, leki K 2 hal. 51, szpitale K 0 hal. 58, pogrzeby K 0 hal. 39, razem świadczenia na głowę K 14 hal. 40, administracya na głowę K 3 hal. 32, wydatek na głowę wynosił razem K 17 hal. 72. Gdyby wszystkie opłaty mogły być ściągnięte, wynosiłaby nadwyżka na głowę K 1 hal. 11, gdy jednak wiele opłat musi się odpisywać, musi Kasa szukać pokrycia w innych dochodach.

Oprócz chorych pobierających zasiłki z Kasy, leczyło się na koszt Kasy chorych miasta Lwowa w 1905 roku 397 osób przez 4709 dni w szpitalach, co razem z poprzednio wykazanymi dniami choroby wynosi 100.163 dni, za które Kasa bądź wypłacała zasiłki, bądź płaciła taksę w szpitalach. Największa liczba dni choroby bo 30.537 przypada na gruźlicę, 10.338 na gościec, 10.356 na rany i stłuczenia, 7.370 na katar oskrzeli.

Bardzo zajmującą jest tabelka porównawcza, wykazująca niekorzystne położenie lwowskiej Kasy chorych w porównaniu do największej w Austryi powiatowej Kasy chorych, a mianowicie powiatowej Kasy chorych wiedeńskiej i mniej więcej równej co do liczby członków powiatowej Kasy chorych w Bernie. Podczas gdy w Wiedniu na przypisane w r. 1905 opłaty wynoszące 3,304.779 K 27¾ h wpłynęło 2,746.107 K 91 h, a pozostało z końcem roku nieuiszczonych 558.671 K 91 h, zaś w Bernie na przypisanych 291.051 K 32 h, wpłynęło 277.848 K 66 h, a pozostało nieuiszczonych 13.202 K 66 h, to we Lwowie na przypisanych 263.221 K 79 h, wpłynęło 159.712 K 50 h, a pozostało jeszcze nieuiszczonych 103.509 K 29 h. Na głowę przeto wynoszą zaległości w Wiedniu K 3·33, w Bernie K 0·90, a we Lwowie K 7·71. Podczas gdy Kasa chorych w Wiedniu ma 53% zachorowań, w Bernie 65%, liczba zachorowań we Lwowie wynosi 190% liczby członków. W Wiedniu przypada na jednego pracodawcę 8 ubezpieczonych, a we Lwowie 3·5. Podczas gdy w Wiedniu liczba wniesionych egzekucyj wynosi 0·7% pracodawców, we Lwowie liczba ta wynosi 65·6%, czyli że w Wiedniu na 21.794 pracodawców podano do egzekucyi 164, we Lwowie na 3651 pracodawców musiano egzekwować 2308. Z opłat odpisać musiano na głowę w Wiedniu 9 h, w Bernie 27 h, we Lwowie K 2·55. Mimo tak szalenie różnych i znacznie utrudnionych warunków, wynoszą we Lwowie koszta administracyjne na głowę K 3·32, w Wiedniu K 3·01, w Bernie K 2.80.

Liczba członków Kasy chorych m. Lwowa wynosiła z końcem 1905 roku 11.728 mężczyzn, 2720 kobiet, razem 14.448 osób.

Sprawozdanie kończy się zestawieniem przychodów, rozchodów i świadczeń Kasy od czasu jej powstania, t. j. za lat 17, i alfabetycznym wykazem firm, które do końca roku zalegały z opłatami.

* * *

Przewodniczący zarządu tow. Besen zagaił walne zgromadzenie wspomnieniem pośmiertnem, poświęconem b. prezesowi Kasy Mussilowi i członkowi zarządu Romańskiemu. Następnie stwierdził mówca, wskazując na sprawozdanie, pomyślny rozwój Kasy, co wobec wrogiego stanowiska władz i pracodawców i wobec wadliwości ustawy jest rzeczą godną zaznaczenia. Mówca kończy życzeniem, by wreszcie uzasadnione żądania robotników w sprawie Kas chorych zostały uwzględnione przez władze nadzorcze, by wkońcu Kasa chorych stała się instytucyą robotniczą dla robotników. (Oklaski).

Tow. Hudec uzupełnia drukowane sprawozdanie ustnym referatem, w którym zaznacza palącą konieczność reformy ustawodawstwa ochronnego. Projekt Körberowski w małej części tylko zaspokaja żądania robotników, obarcza zaś robotników w zamian za drobne ustępstwa znacznymi ciężarami, przedewszystkiem zaś chce im odebrać autonomię. Robotnicy spodziewają się, że nowy parlament, który wyjdzie z równych i powszechnych wyborów, zajmie się reformą ustawodawstwa ochronnego. (Oklaski).

W dyskusyi zabrał głos delegat Ernest Lilien w sprawie zaległości, zarzucając zarządowi, że nie dość energicznie je ściąga. Mówca stawia w tym kierunku rezolucyę.

Tow. Hudec odpowiada, że zarząd czyni wszystko co może, aby zaległości ściągać; ustawa jednak jest tego rodzaju, że kto nie chce płacić, tego żadna siła do płacenia nie zmusi. Mimo tego ściągnięto w ubiegłym roku znaczną sumę.

Delegat Bendel stawia wniosek przyjęcia jeszcze dwóch inkasentów.

Delegat Czaki sprzeciwia się wnioskowi Liliena, który zawiera ukryte ostrze przeciw zarządowi. My mamy do zarządu najzupełniejsze zaufanie i odpieramy stanowczo ataki pewnej części prasy lwowskiej, która z motywów politycznych, a nie rzeczowych czyni administracyi Kasy kłamliwe zarzuty.

Delegat Zajączkowski stawia wniosek wyrażenia zarządowi wotum zaufania.

W głosowaniu odrzucono wniosek dra Liliena, przyjęto zaś wniosek del. Zajączkowskiego, wyrażenia wotum zaufania i uznania zarządowi. Przyjęto nadto wniosek Zajączkowskiego, aby zarząd Kasy przedstawił władzom miejskim potrzebę urządzenia kąpieli ludowych.

Imieniem rady nadzorczej stawia del. Braunstein wniosek udzielenia absolutoryum zarządowi i uznania biuru, a zwłaszcza dyrektorowi Hudecowi i buchalterowi Ługowskiemu.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Po załatwieniu wniosków członków zamknięto zgromadzenie.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony zostanie do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Hr. Andrzej Potocki doczekał się pochwały od oficyalnej „Rossji“. Dziennik ten, wspominając o odezwie namiestnika z powodu strejków rolnych w Galicyi, daje mu miano „energicznego, bystrego człowieka“. Poza tem chwali mu się nawet to, że jest jednym z najbogatszych obszarników na Wołyniu i Podolu rosyjskiem.

Szczęśliwy hrabia, tak dostojnych mający przyjaciół za kordonem.

I bystry, i energiczny, i bogaty, i w łaskach u policyjnego organu Stołypina.

O, Graf, was willst noch mehr?...

Pogrzeb posła Rottera odbędzie się dziś o godzinie $3^1/_2$ (a nie $4^1/_2$) z dworca kolei północnej w Krakowie.

Przewiezienie zwłok posła Rottera ze szpitala na dworzec kolei północnej w Wiedniu odbyło się wczoraj o godz. $3^1/_2$ popołudniu przy licznym udziale reprezentantów rządu, parlamentu, Koła polskiego i deputacyj. Na dworcu przemówił imieniem Koła polskiego poseł Abrahamowicz.

Rada m. Krakowa odbyła w poniedziałek zapowiedziane posiedzenie nadzwyczajne dla zastanowienia się nad pogrzebem posła Rottera.

Prezydent dr Leo w gorących słowach uczcił pamięć zmarłego, poczem uchwalono jednogłośnie i bez dyskusyi: a) przyjąć do wiadomości dotychczasowe zarządzenia prezydyum w sprawie pogrzebu na koszt miasta, b) upoważnić prezydenta do pokrycia wydatków z kasy miejskiej. Odczytano depeszę kondolencyjną posła Oleśnickiego imieniem klubu ruskich posłów sejmowych.

Z uniwersytetu. P. Ludwik Rajchman, rodem z Warszawy, otrzymał w dniu wczorajszym na uniwersytecie krakowskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zaczepianie publiczności przez żołnierzy. W ubiegłą niedzielę przy ulicy Bożego Ciała na Kazimierzu, kilku żołnierzy artyleryi fortecznej, wyszedłszy z szynku, napadało na spokojnie przechodzących ludzi. Ulicą tą przejeżdżało w tym czasie na wózku dwóch mężczyzn, a z tyłu o kilkanaście kroków szły ich żony. Podochoceni żołnierze zaczepili niewiasty, ciągnąc je za ręce, przyczem nie szczędzili grubych i tłustych komplementów. Na interwencyę mężów żołnierze odpowiedzieli pobiciem tychże i byliby dalej rozbijali ludzi, gdyby nie stanowcza postawa zgromadzonej publiczności, pod której naporem żołnierze puścili kobiety, odgrażając się przechodniom. Po upływie jakiej godziny zjawiła się dopiero policya i awanturników zaprowadziła na odwach. Fakt ten wydarzył się o godzinie 8 wieczorem. Nadmienić należy, że publiczność krakowska dość często doznaje takich gburowatych napaści ze strony żołnierzy, którzy podochoceni alkoholem pozwalają sobie na wszystko.

Doręczanie telegramów w Krakowie. Zgłosił się wczoraj do nas w redakcyi p. D. kafarz skarżąc się, iż telegram wysłany o godz. 2 popołudniu w sobotę ze Lwowa, otrzymał dopiero w niedzielę o godz. 12 w południe. W telegramie tym zawiadamiano go o śmierci siostry, wskutek późnego doręczenia telegramu nie mógł wyjechać na pogrzeb. Zwracamy uwagę dyrekcyi na podobną opieszałość organów służbowych, która tutaj może przyprawić o nieprzyjemności przykrości i szkody.

Próżne zabiegi. Majster kamieniarski p. Kulesza, prowadzący roboty przy kościele św. Piotra w Krakowie, usiłuje przeszkadzać robotnikom w siebie zajętym w objawianiu zgromadzeń zawodowych. Przy kościele św. Piotra pracują robotnicy ze wsi, którym Kulesza pozwala spać na strychu nad pracownią, z tych to robotników chce sobie Kulesza porobić łapolizów i denuncyantów, dla prowokowania zorganizowanych kamieniarzy. Ale że nasi towarzysze partyjni nie zasypiają sprawy i robotników tych prowadzą na zgromadzenia i wciągają do organizacyi, przeto Kulesza prześladuje robotników w ten sposób, że wydaje im roboty z rozkazem wykonania ich w tak krótkim czasie, w jakim absolutnie ani Kulesza sam ich nie wykonałby. W ten sposób uprawia ten wyzyskiwacz obcinanie zarobku robotnikom.

Przestrzegamy tego majsterka, że jeśli nie zaprzestanie tych praktyk, to robotnicy zmuszą go do tego sami, tak że i szykany się skończą i płace jeszcze będzie musiał Kulesza podwyższyć. Niech więc lepiej siedzi spokojnie.

Samobójstwo Józefata Nowińskiego. Z Warszawy donoszą o śmierci dobrowolnej znanego literata Józefata Nowińskiego. Już od roku ujawniała się u niego melancholia, pod której wpływem udał się był do szpitala św. Rocha i tam przez czas pewien pełnił najniższe posługi. Odzyskawszy równowagę umysłu, powrócił do pracy normalnej. Niedługo to jednak trwało, bo czasy niespokojne znowu wywołały rozstrój nerwowy. Przed kilku dniami mówił, że ma zamiar wyjechać do Płocka. Kiedy więc w sobotę o godz. 8 rano wyszedł z domu i nie powracał długo, zdawało się przyjaciołom, że zamiar uskutecznił. Tymczasem o godz. 6 wieczorem komitet Kasy literackiej otrzymał list, donoszący o samobójstwie Nowińskiego. Okazało się, że nieszczęśliwy chory wprost z domu udał się do ogrodu Botanicznego i tam przy ruinach kaplicy wystrzałem z rewolweru położył kres skołatanemu życiu. Znaleziono przy nim dwa listy. W jednym, zaadresowanym do komitetu Kasy literackiej, donosi on, że doprowadzony przez ostatnie wypadki i stan wojenny do rozpaczy, odbiera sobie życie i prosi, aby go pochowano w grobie ojca na Powązkach. Dołączając do listu testament, prosi Kasę o uregulowanie jego zobowiązań i o zajęcie się wydawnictwem jego prac.

Nowiński urodził się w r. 1863 w Hordijówce na Ukrainie. Odbywszy studya w Odessie i Paryżu, osiadł w Warszawie, skąd wyjeżdżał na wieś, jako nauczyciel domowy. Obok pedagogii zajmował się pracami literackiemi, pisując powieści, nowele i studya literackie dla różnych pism. Pierwszą pracę pomieścił w „Kłosach“ w r. 1882. Później ogłosił poemat p. t. „Niewolnik i sułtanka“, powieść „Życie i marzenie“, zbiór nowel p. t. „Świekra“. W r. 1889 imię jego nabrało rozgłosu dzięki dramatowi p. t. „Biała gołąbka“, odznaczonemu na konkursie im. Paderewskiego drugą nagrodą po „Zaczarowanem kole“ Rydla. Po tej pracy napisał studyum o Sienkiewiczu i szereg rozpraw.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Wtorek: „Traviata“, opera w 4 akt. Verdiego.

Środa: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Czwartek: „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego.

Piątek: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linckiego.

Sobota: „Aida“, opera w 5 akt. Verdiego.

Niedziela: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Poniedziałek: „Druciarz“, opera w 3 akt. Fr. Lehara.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara (hotel Drezdeński).

Z sali sądowej

Bitwa policyjna na rynku krakowskim.

Kraków, 23 lipca.

Pamiętnem jest zajście na rynku krakowskim w dniu 21 maja b. r. wywołane ciężkiem zranieniem trzech ludzi, w tem jednego pijanego, przez żołnierza policyjnego Jasińskiego. Epilog tego zajścia odgrywa się dziś przed zwykłym trybunałem karnym, przed którym ofiary zasiadają jako oskarżeni, podczas gdy sprawcy są świadkami.

Oskarżeni są: 1) Feliks Kiełtoń, czeladnik krawiecki, 2) Jan Stadler, uczeń prywatny, 3) Stefan Kuśmierczyk, artysta-malarz, 4) Jan Dobry, czeladnik stolarski o zbrodnię gwałtu publicznego z § 87 u. k., dalej 5) Stanisław Jarosik, malarz, 6) Wojciech Żak, stolarz, 7) Jakób Weber, pomocnik handlowy o gwałt publiczny, występek zbiegowiska i przekroczenia obrazy policyantów, 8) Andrzej Strama, uczeń, 9) Jan Frankiewicz, służący, 10 Jan Syrek, podmajstrzy ciesielski, 11) Józef Nitribitt, uczeń, 12) Maks Kinwald, czeladnik krawiecki, 13) Jan Dębowski, brązownik i 14) Jan Klocek, kucharz o występek zbiegowiska i przekroczenie obrazy policyanta.

Akt oskarżenia streszcza na 26 stronicach zeznania rozmaitych policyantów, którzy będą słuchani jako świadkowie. Rzecz jasna, że prokurator bierze gorąco w obronę sprawcę zajścia führera policy Jasińskiego, którego przedstawia jako ofiarę Tomery i Jarosika i który „musiał“ bezbronnych ludzi szablą zmasakrować. Stereotypowo powtarza prokurator „policyant... zeznał, więc prawdą jest“.

Trybunałowi przewodniczy nadradca Ursel, jako wotanci zasiadają radcy Raczyński i Trzaskowski, oraz sekretarz Kraus, oskarża substytut prokuratora Gruszczyński, bronią adwokaci dr Marek, Heski, Cseszak, Gleitzman i Seinfeld.

Rozprawa, do której prokuratorya powołuje 23 świadków, wyznaczoną jest na 3 dni. Między świadkami jest dwóch żołnierzy od trenu, 4 cywilów; między policyantami wyróżnia się „bohater“ Jasiński, który wywołany przez przewodniczącego odpowiada ostentacyjnie „hier“, podczas gdy inni policyanci odpowiadają po polsku.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabiera głos dr Seinfeld i stawia wniosek o odroczenie rozprawy. Motywuje swój wniosek tem, że niektóry z policyantów świadków stoją w śledztwie wojskowem o nadużycie w służbie. Obrońca nie widzi możności, żeby oskarżeni w jednem miejscu na drugiem stawali jako świadkowie, nie można dopuścić, aby wojskowi zawsze mieli pierwszeństwo przed cywilami. Inni obrońcy przyłączają się do tego żądania, prokurator się sprzeciwa, a dr Cseszak uzasadnia prawniczo żądanie odroczenia.

Dr Heski wnosi o odczytanie odezwy komendy twierdzy, która prosi o przesłanie aktów odroczenia tej sprawy, a na co przewodniczący odpowiedział, że odeśle akta po zasądzeniu obwinionych. Ewentualnie wnosi o zarekwirowanie aktów wojskowych, może policyanci już zostali uwolnieni a nawet wynagrodzeni. dalej o autentyczny tekst instrukcyi wojskowo-dolicyjnej.

Przewodniczący wprawdzie odezwę tę załatwił odmownie, ale obrońca odwołuje się do trybunału.

Trybunał uchwala zastanowić się nad wnioskami obrońców po przesłuchaniu oskarżonych.

Przesłuchanie oskarżonych.

1) Kiełtoń Feliks nie poczuwa się do winy. Stał w czasie zajścia pod Sukiennicami i z namowy kolegów, aby się zemścić na policyantach, wziął kamienie do kieszeni, ale nie miał zamiaru rzucać na policyantów. Po drugiej stronie Sukiennic odrzucił kamienie, nie celował i nie trafił.

Dr Heski: Gdzie się pan chował?

Kiełtoń mówi, że wychował się u Józefitów, pracuje u krawca Sataleckiego i utrzymuje siostrę.

Dr Heski wnosi wobec przyznania się oskarżonego i wobec tego, że jest to porządny chłopiec, że siedzi sam jeden przez 2 miesiące w areszcie śledczym i że nie ma już obawy komplikacyi, o zniesienie aresztu śledczego.

Prokurator odwołuje się, że rozstrzygnie tej sprawy należy do izby radnej, wobec czego dr Heski prosi o odstąpienie natychmiast wniosku izbie radnej, co przewodniczący przyrzeka.

2) Stadler Jan tłómaczy się, że rzucił kamieniem dla odstraszenia policyanta, który na chodniku na rogu ulicy Brackiej najeżdżał na kobiety i dzieci. Nie trafił ani policyanta ani konia.

5) Kuśmierczyk Stefan zaprzecza, jakoby miał laskę, której nigdy nie nosi. Bez powodu policyant szarpnął go spokojnie idącego, drugi policyant popychał. Ktoś za nim rzucił laską na policyanta, a on idąc w towarzystwie pań, nie miał nawet możności rzucenia czegoś.

4) Dobry Jan nikogo nie uderzył; chciał tylko odstraszyć napierającego na niego konia policyanta Oskwarka. Dostał się przypadkiem między kilka koni i uciekał do Sukiennic.

5) Jarosik Stanisław (jeden z poranionych przez Jasińskiego) zaprzecza, jakoby w ulicy Szewskiej rzucił się na Jasińskiego. Widząc poranionego Tomerę ciągniętego po gościńcu, prosił tylko policyanta o sprowadzenie budy ratunkowej, na co ten odrazu ciął go szablą w prawą rękę. Już dlatego nie mógł szarpać Jasińskiego, bo stał na 3 kroki od niego. Na skutek swej rany chorował przez 7 tygodni.

6) Żak Wojciech stał spokojnie w Sukiennicach i przypatrywał się harcom policyantów. Ktoś rzucił laską, a policyant zaraz na niego napadł, ciągnął go na odwach i szablą uderzył w głowę. Policyanta Kocoła ani nie obraził, ani nie uderzył.

Dr. Heski: Stwierdzam, że Kocół przyszedł o $6^1/_2$ wieczorem do służby i w przeciągu pół godziny aresztował 8 ludzi o zbrodnię, z tych przeciw 7 zastanowiono śledztwo. Kocół zeznał, że z powodu uderzenia go przez Żaka w oko chodził na klinikę, tymczasem lekarze stwierdzili, że Kocół od lat cierpi na skrofuliczne zapalenie oczu. (Śmiech w audytoryum). Powołuję świadków odwodowych na fakt, że Żak w tej chwili, gdy się tylko zjawił w Sukiennicach, już wyjął pod szablę Kocoła bez powodu.

7) Weber Jakób zaprzecza, jakoby na policyanta Makowskiego wołał „chamy“; nieprawdą jest, jakoby mu zdarł ryngraf. Gdy go Makowski prowadził na odwach, przyłączył się do niego drugi policyant, którego Makowski prosił, aby potwierdził, że słyszał słowo „chamy“. Pomimo na energiczne odezwanie się Webera ten drugi policyant odszedł.

8) Stroma Andrzej i 9) Józef Nitribitt do rozprawy nie stanęli.

10) Frankiewicz Jan, 11) Jan Franciszek Syrek, 12) Maks Kinwald, 13) Jan Dębowski, 14) Jan Klocek nie stali w tłumie, tylko każdy z osobna; wezwania do rozejścia się nie słyszeli, padli ofiarą gorliwości agentów, którzy jako mniej od uzbrojonych policyantów odważni aresztowali pojedynczych ludzi. Zresztą żaden z nich nie znał nawoływących, nie wiedzieli, czy to są „osoby urzędowe“.

Policyanci jako świadkowie.

Michalak Franciszek, plutonowy policyi, zaprzysiężony obciąża Kiełtonia, który miał rzucać kamieniami na przejeżdżających policyantów konnych. Na odwachu znalazł przy nim 3 kamienie. Nie wie, czy trafił konia czy żołnierza.

Rzeszowski Stanisław, agent policyjny zeznaje, że widział Stadlera rzucającego kamienie; nie wie, czy trafił kogoś. Przewodniczący chce wydobyć ze świadka, że wskutek rzucania kamieniami konie się płoszyły, jak gdyby policyanci sami nie wpędzali koni w publiczność. W śledztwie świadek ten zeznał, że u Stadlera znaleziono kamienie, a teraz wykręca się, że on sam nic nie znalazł, tylko „słyszał to od komisarzy“.

Przewodniczący bierze w obronę świadka, na którego obrońcy ostro napadają; odpowiada mu ostro dr. Cseszcak, a przewodniczący się cofa.

Dr. Marek sprzeciwia się zaprzysiężeniu policyantów, gdyż prawie wszyscy mają dochodzenia o nadużycie broni. Dalej wnosi o odroczenie przesłuchania policyantów: Oskwarka, Władyka i Hryńkowa aż po przesłuchaniu świadków odwodowych, gdyż później nie będzie można skonstatować nieprawdziwych zeznań policyantów.

Dr. Gleitzman przyłącza się do tego wniosku.

Prokurator oczywiście przemawia za odebraniem przysięgi od policyantów, co trybunał bez narady uchwala.

Stanisław Włodyka, führer policyi, obciąża Kuśmierczyka, który miał wypaść z tłumu, uderzyć konia laską i schować się nazad w tłum. Kapral Maryniak zauważył, że z pod zarzutki Kuśmierczyka wypadł kij, który pokazał świadkowi. Było to między godz. 8 a 9 wieczór, a więc w zupełnej ciemności, podczas deszczu!

Pod gradem krzyżowych pytań dra Marka, świadek bałamuci i opowiada nieprawdopodobne szczegóły, płacząc się i gorączkując. Opowiada np., że szedł z tyłu konia i widział, jak Kuśmierczyk z przodu napadł na konia. Publiczność wybuchła śmiechem na tę krętaninę, a p. Ursel unosi się i grozi opróżnieniem sali. Policyant ten zachowuje się wyzywająco i stawia wnioski do zanotowania w protokóle, co wywołuje ostry protest wszystkich obrońców.

Dr Heski konstatuje, że świadek ten w doniesieniu swem pisał, że Kuśmierczyk „groził“ koniowi, a dziś zeznaje, że „uderzył“; wówczas widział, jak oddawał komuś laskę, a dziś zeznaje, że „prawdopodobnie“ oddał. Chce więc obrońca wiedzieć, kiedy świadek kłamał. Przewodniczący rzeczywiście konstatuje ten fakt, a świadek z zimną krwią twierdzi, że „to mylnie napisane“, a więc oskarża swego przełożonego komisarza dra Stycznia o sfałszowanie protokółu.

Dr Heski wnosi o wezwanie komisarzy Stycznia i Wolanieckiego na fakt, że protokóły ściśle wedle zapodań policyantów zostały spisane.

Dr Seinfeld: Zdaje mi się, że w c. k. sądzie wszyscy świadkowie bez względu na kategoryę cywilną i wojskową są równi. Wobec tego, że Włodyka inaczej zeznaje w sądzie, a inaczej przed swą władzą w policyi, wnoszę imieniem obrońców o zarządzenie, aby świadek ten przed swą władzą odpowiadał za zbrodnię oszustwa.

Dr Heski: Może pan nam opisze tę laskę, czy była gruba, czy cienka?

Świadek nie opisuje „z zasady“ lasek.

Dr Heski ponawia wniosek o sprowadzenie aktów śledztwa wojskowego, a prokurator, zdaje się także „z zasady“, sprzeciwia się wszystkim wnioskom.

Oskwarek Rudolf, kapral policyi konnej (chce zeznawać po niemiecku; policyant w Krakowie nie mówiący po polsku!).

Dr Heski sprzeciwia się przesłuchaniu świadka, który ma potwierdzić zeznania Kocoła, że Żak uderzył go w oko. Ponieważ lekarze stwierdzili, że to jest nieprawdą, więc i ten świadek zezna nieprawdę.

Trybunał uchwala przesłuchać Oskwarka bez przysięgi. (Prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności). Zeznaje on, że Żak rzucał kamieniami i uciekał do Sukiennic; gdy go kapral Kocół aresztował, uderzył go Żak w oko. Odwołuje zeznania w śledztwie obciążające Dobrego, natomiast obciąża Kuśmierczyka, który miał uderzyć jego konia laską. Świadek ten w śledztwie zeznał, że widział jak Kocół uderzył szablą Żaka, a teraz twierdzi, że nie widział uderzenia szablą.

Wniosek na aresztowanie policyanta.

Dr Seinfeld: Na podstawie długoletniego doświadczenia stwierdzam, że zdarzyły się dziś dwa wypadki oszustwa przez fałszywe zeznania. Powinno się to karać bez względu na to, czy świadkowie cywilni czy wojskowi. Wobec tego wnoszę imieniem całej ławy obrońców, aby świadka aresztować i odstawić sądowi wojskowemu do ukarania. Nie uchodzi, aby świadkowie kaleczący ludzi i obciążający ich potem, w sądzie bezkarnie sobie w ten sposób postępowali.

Dr Heski: Wnoszę o przeczytanie raportu wojskowego oraz wezwanie policyanta Dydoszaka na fakt, że świadek zeznaje nieprawdę, jakoby jego koń nie uderzył się o latarnię.

Maryniak Jan, kapral policyi, zaprzysiężony, zeznaje, że widział, jak prowadzonemu przez Władykę Kuśmierczykowi z pod surduta wypadł drąg (noga od stołu). Świadek skonfrontowany z Władyką, porozumiewa się z nim na migi, co obrońcy podnoszą, ale p. Ursel w tej chwili nic nie widział i nie słyszał.

Frączek Michał, führer policyi (dr Heski sprzeciwia się zaprzysiężeniu, gdyż policyant ten robił fałszywe doniesienia; podczas przemowy obrońcy Frączek się śmieje), zaprzysiężony obciąża Dobrego, który miał uderzyć konia Oskwarka po nogach.

Bartyzel Michał, świadek odwodowy twierdzi, że Dobry konia nie uderzył i wierzy, że Dobry został niewinnie aresztowany. Znalazł się przypadkiem między końmi i żadnego ruchu z jego strony nie widział. Prokurator z całą nonszalancyą zarzuca świadkowi fałszywe zeznanie, co wywołuje ostre odparcie dra Heskiego.

Sprawca zajścia.

Wśród ogólnego poruszenia wchodzi na salę führer Kazimierz Jasiński. On porąbaniem Tomery wywołał całe zajście, a teraz jest świadkiem obciążającym! Dr Heski sprzeciwia się zaprzysiężeniu, na co prokurator się zgadza. Zeznaje on co do Jarosika, że gdy wlókł Tomerę, to Jarosik rzucił się na niego, szarpał i pchał go, więc on „musiał“ ciąć go szablą.

Na zapytanie dra Heskiego świadek kręci, że Jarosik 2 razy go uderzył, potem mówi, że ciął go za to, że chciał go uderzyć. Z przykrej sytuacyi ratuje świadka przewodniczący, który go poucza, że jako będący w śledztwie może odmówić zeznań. Pytanie dra Seinfelda, czy Tomera był pijany, przewodniczący uchyla, tak samo dalsze 2 pytania, wobec czego dr Seinfeld odwołuje się do trybunału. Dr Seinfeld podnosi, że nie można człowieka, który 2 ludzi poranił, traktować w sądzie, jak bohatera i w ten sposób dać mu premię za krwawy czyn.

Dr Seinfeld stawia wniosek o przesłuchanie świadków Gabryelskiego i dra Jankowskiego na dowód, że Tomera był zupełnie pijanym i że Jarosik miał zupełne prawo ująć się za skrwawionym wleczonym biedakiem.

Ciołek Kazimierz, żołnierz od trenu, pomagał Jasińskiemu prowadzić Tomerę. Jarosik chwycił policyanta za rękę i prosił go: „Na miłość boską, co pan robi!“ Nie widział, żeby Jarosik policyanta uderzył.

Böhmel August, żołnierz od trenu, zeznaje po niemiecku. Pomagał on ciągnąć Tomerę i nie widział, żeby Jarosik uderzył policyanta; widział tylko, że mówił coś do policyanta, ale nie rozumiał co. Jarosił dostał dwa uderzenia, a Jasiński mówi, że tylko jedno. Stwierdza, że Jarosik był dwa kroki od Jasińskiego oddalony.

Drugi bohater policyjny.

Kocół Piotr, kapral policyi, wskutek sprzeciwienia się dra Heskiego niezaprzysiężony powtarza swoje obciążające Żaka zeznania. Jest on najzuchwalszy ze wszystkich policyantów, którzy przewinęli się przez salę sądową; hardo odpowiada przewodniczącemu i obrońcom, a jego przedstawienie rzeczy jest całym romansem.

Jak on pojmuje służbę, dowodzi to, że spotykając Żaka na ulicy, drwi z niego i do swych kolegów mówi: „Patrzcie, jaki zuch ze mnie, tegom dobrze porąbał“.

Dr Heski: Czy pan przedtem nie chorował na oko?

Kocół: Nie.

Dr Heski: Wnoszę o wezwanie dra Wachholza i dra Jankowskiego na okoliczność, że Kocół przynajmniej od roku chodził na klinikę okulistyczną na skrofuliczne zapalenie oczu.

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego o godz. 9 rano.

ROZWIĄZANIE DUMY.

Członkowie Dumy w Finlandyi.

Wyborg, 24 lipca. (Pet ag. tel.). Zebrani tu byli posłowie Dumy **uchwalili ogłosić imieniem Dumy odezwę do narodu**. Brzmienie odezwy, zaproponowane przez kadetów, zostało przez zastępców grupy pracy nieco zaostrzone. Postępowanie rządu z 21 lipca nazywa odezwa usiłowaniem pozbawienia Rosyi na długi czas reprezentacyi ludowej. W logicznej konsekwencyi naruszenia konstytucyi przez rząd uważają obecni za obowiązek obywatelski **nie płacić żadnych podatków, nie dawać rekruta.** Odezwa apeluje do narodu, **aby odparł wszelkie gwałty.**

Na zebraniu obecnych było dwie trzecie członków Dumy i prezydyum. Przewodniczył Muromcew. Wczoraj przybyli także zastępcy prawicy polskiej (Koło), jakoteż hr. Heyden i Stachowicz. W dyskusyi szczegółowej nad projektem odezwy członkowie partyi kadetów oświadczyli, że nie uważają się więcej za zastępców ludu i składają mandaty. Natomiast członkowie grupy pracy sądzą, że mają prawo nazywać się zastępcami ludu i nie chcą się rozejść przed wyborem nowego parlamentu. Odezwa zostanie wypracowana przez komisyę, złożoną z 6 członków.

Wśród posłów panuje pewien rozłam. Nie wszyscy są zdecydowani podpisać odezwę. Ks. Dołgorukow został wezwany do gubernatora, który mu oświadczył, by obrady szybko ukończono, ponieważ możliwem jest ogłoszenie dziś stanu wojennego nad Wyborgiem. Z powodu tego zebrani się spieszą.

Petersburg, 24 lipca. (Pet. ag. tel.). Odezwę uchwaloną onegdaj przez członków Dumy w Wyborgu **podpisali wszyscy obecni tam członkowie.** Szczególnie silne wrażenie wywołała wiadomość, że według rozkazu generał-gubernatora Finlandyi gubernator wyborski zawiadomił zgromadzenie, aby natychmiast zakończyło obrady. Skutek był ten, że także ci posłowie, którzy przedtem co do poszczególnych punktów odezwy do narodu mieli wątpliwości, odstąpili od zamiaru stawiania poprawek i odezwę podpisali. Podpisu odmówili tylko hr. Heyden i Stachowicz, którzy zaledwie przez pół godziny brali udział w obradach. Większa część deputowanych wyjechała do Petersburga.

Petersburg, 24 lipca. Z Wyborga donoszą: Wszystkie hotele przepełnione są posłami do Dumy. Przybyło tu także wiele innych osób. W jednym z hoteli onegdaj odbyły się obrady w obecności **185** posłów. Nieobecnymi byli zastępcy prawego skrzydła parlamentu i Polacy, zbliżeni do prawicy. Zastępcy prasy nie zostali dopuszczeni. Przewodniczył Muromcew. Przybyło także kilku członków Rady państwa, jednak nie dopuszczono ich do obrad. Toż samo nie dopuszczono Struvego, Hessego i innych.

Petersburg, 24 lipca. Większość posłów opuścić musiała Finlandyę i przebywa w Petersburgu. Ogłoszenie odezwy w Petersburgu nie będzie mogło nastąpić. W mieście panuje spokój.

Manifest do narodu.

Petersburg, 24 lipca. Odezwa posłów do Dumy, zebranych we Wyborgu, opiewa;

Reprezentanci narodu rosyjskiego do narodu! Bracia całej Rosyi! Ukazem z 8 lipca została Duma państwa rozwiązaną. Wyście wybrali nas swymi zastępcami i poleciliście nam wywalczenie ziemi i wolności. Wypełniając wasze polecenie i nasz obowiązek, ułożyliśmy ustawy, celem zapewnienia ludowi wolności. Żądaliśmy usunięcia nieodpowiedzialnych ministrów, którzy **bezkarnie gwałcą ustawy i tłumią wolność.**

Ale przedewszystkiem chcieliśmy stworzyć ustawę w sprawie rozdziału ziemi między pracującymi chłopów i przekazać im ziemię przy zastosowaniu przymusowej ekspropryacyi ziemi koronnej, apanażowej, gabinetowej, klasztornej i kościelnej. **Rząd uznał taką** ustawę za niedopuszczalną i gdy **Duma** jeszcze raz stanowczo zaznaczyła swą uchwałę w sprawie przymusowej ekspropryacyi, nastąpiło jej rozwiązanie.

Rząd przyrzekł zwołać nową Dumę po 7 miesiącach. Całych 7 miesięcy musi Rosya pozostać bez zastępców ludu, w czasie, gdy lud stoi u brzegu ruiny, gdy handel i przemysł są zniszczone i cały kraj objęty niepokojami, gdy ministerstwo ostatecznie okazuje swą niezdolność uczynienia zadość potrzebom ludu. Przez 7 miesięcy będzie rząd samowolnie postępował i zwalczał ruch ludowy. Gdyby mu się jednak udało w zupełności stłumić ruch ludowy, rząd **wogóle żadnej Dumy nie zwoła.**

Obywatele! Stańcie w obronie prawa reprezentacyi ludu, Dumy i nie pozwólcie, aby Rosya przez dzień jeden pozostała bez reprezentantów ludu. Wy posiadacie środki, aby to osiągnąć. Rząd nie jest uprawniony bez zgody reprezentacyi ludu do poboru podatków i do wzywania do służby wojskowej. Dlatego teraz wobec rządu, który Dumę rozwiązał, **nie jesteście obowiązani dostarczać ani pieniędzy, ani żołnierza.** A gdyby rząd dla uzyskania pieniędzy miał zaciągnąć pożyczkę, to pożyczki, zaciągnięte bez reprezentacyi ludu, będą nieważne i naród rosyjski ich nie uzna. Nie potrzebujecie płacić ani kopiejki koronie, ani dawać żołnierza armii. **Bądźcie stanowczymi w odmowie.** Wobec niezachwianej woli ludu nie oprze się żadna siła.

Obywatele! Do tej wymuszonej ale nieodzownej walki zastępcy wasi stają wraz z wami!

Rozwiązanie Rady państwa.

Petersburg, 24 lipca. (Pet. ag. tel.). Należy się spodziewać ukazu carskiego na podstawie artykułu 90 ustawy zasadniczej co do czasowego utrzymania czynności Rady państwa. Zwykła czynność departamentu Rady państwa będzie dalej trwała. Należy przypuszczać, że ponowne podjęcie czynności Rady państwa nie wywoła konieczności nowych wyborów.

Petersburg, 24 lipca. (Pet. ag. tel.). Członkowie Rady państwa otrzymali zawiadomienie, że zwołane na środę posiedzenie nie odbędzie się. Co do dalszej działalności Rady państwa nie zapadła jeszcze żadna uchwała.

Petersburg, 24 lipca. (Pet. ag. tel.). Ukaz carski w myśl art. 90 ustaw zasadniczych zamyka Radę państwa i zwołuje ją na 5 marca 1907.

Powszechne głosowanie.

Petersburg, 24 lipca. (Pet. ag. tel.). W najbliższym czasie oczekują ogłoszenia programu prac Rady ministrów. Program ten na pierwszem miejscu obejmie rozwiązanie kwestyi agrarnej i zaspokojenie potrzeb ludności wiejskiej.

Petersburg, 24 lipca. Prezydent gabinetu Stołypin ma zamiar ogłosić ustawę o równości obywatelskiej i **zaprowadzić powszechne głosowanie**, aby w ten sposób uspokoić umysły.

Odpowiedzią — rewolucya!

Moskwa, 24 lipca. Kongres stronnictwa rewolucyjnego uchwalił przygotować strejk generalny. Kierownictwo obejmuje deputacya Rady robotniczej.

Wrażenie wśród ludności.

Petersburg, 23 lipca. Wczorajszy mityng ludowy miał przebieg o wiele spokojniejszy, niż go oczekiwano. Tylko w ulicy Sadowej kilku pijanych robotników zburzyło jednę herbaciarnię. Antyrewolucyjni robotnicy zniszczyli kilka sklepów. Żandarmerya dała kilka salw w powietrze, a policya raniła kilku robotników. Także dwaj oficerowie i kilku policyantów rannych.

Naczelnik miasta, któremu teraz podlegają wszystkie wojska, plakatami wzywa ludność do spokoju, ponieważ w przeciwnym razie użyje bezwzględnie represaliów.

Wiele zależy od uchwały posłów, którzy odjechali do Wyborga i zebrali się tam w liczbie 185, obradując pod przewodnictwem Muromcewa. Udali się tam także posłowie konserwatywni Heyden i Stachowicz.

Represye rządowe.

Petersburg, 24 lipca. (Pet. ag. tel.). Naczelnik miasta wydał na podstawie ogłoszonego w Petersburgu stanu nadzwyczajnej ochrony zakaz odbywania zgromadzeń i pochodów i wezwał właścicieli domów i stróżów do pomagania policyi.

Petersburg, 24 lipca. Z czterech istniejących w Petersburgu terorystycznych centrów odkryła policya dwa i skonfiskowała ważne papiery.

Petersburg, 24 lipca. Nieliczne dzienniki, które wyszły w poniedziałek, wyważają do spokoju, stanowczości i do przestrzegania karności partyjnej. »Nowoje Wremia« także nie jest zadowolona z rozwiązania Dumy. Pismo ostrzega kierujące osobistości, że niełatwo będzie zdobyć zaufanie Dumy.

Petersburg, 24 lipca. Wczoraj w południe wyszedł organ kadetów »Riecz«, ale natychmiast został skonfiskowany. Donioś! on z Wyborga, że posiedzenie zebranych tam posłów zostało o godz. 2 w nocy zamknięte. Wszystkie stronnictwa są zgodne w tem, że potrzebne jest energiczne postępowanie.

Odessa, 24 lipca. Generał-gubernator nakazał wszystkich robotników, którzyby do poniedziałku nie wrócili do roboty, w administracyjnej drodze zesłać w odległe gubernie.

Petersburg, 24 lipca. (Pet. ag. tel.). Ukaz carski zarządza ogłoszenie stanu wojennego w okręgu dońskich kozaków.

Reorganizacya rządu.

Petersburg, 24 lipca. (Pet. ag. tel.) Prezydent ministrów zajmuje się reorganizacyą obecnej rady ministrów, której członkowie mają być zastąpieni przez innych. Liczba członków rady ministrów ma być zwiększona.

Petersburg, 24 lipca. Nadprokurator synodu Syczyński-Szichmatow został na własną prośbę zwolniony z tego stanowiska.

Petersburg, 24 lipca. Półurzędowa gazeta »Rossia« pisze: Wszyscy są zgodni z tem, że stary rząd jest niewypłacalny, ale wszyscy rozumieją, że tylko powoli można go nowym zastąpić. Stary rząd musi paść, jednakże na jego miejscu trzeba wybudować silny mur.

Bomby w Zagłębiu.

Bytom, 24 lipca. Według nadeszłych tu wiadomości, rzucono bomby na filie fabryk Singera w Sosnowcu i Będzinie. Bomby wyrządziły wielkie spustoszenie, w Sosnowcu 6 osób ciężko rannych, a w Będzinie wiele lekko rannych.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 23 lipca. W sejmie podczas dyskusyi nad etatem ministerstwa handlu przemawiał minister handlu Kossuth. Zapowiedział politykę handlową i komunikacyjną w wielkim stylu. Użyje wszystkich sił, aby przygotować samoistny obszar cłowy. Gdyby ugoda z Austryą na podstawie traktatu handlowego się nie udała, Węgry mają gwarancyę, że wzajemność ze strony Austryi aż do r. 1915, względnie 1917 nie ustanie. Tych parę lat minister wyzyska dla skupienia sił, by Węgry mogły przygotować swą przyszłość ekonomiczną. Okoliczność, że autonomiczna węgierska taryfa cłowa teraz nie zostanie zartykułowaną, nie jest dowodem, że rząd ten zamiar porzucił. Jeżeli inartykułowanie teraz nie nastąpi, to są szczególne przyczyny tego i minister prosi, by nie mówił tych przyczyn podawać. Następnie oświadczył, że rząd zwróci główną uwagę na te 2 połączenia, które łączą Węgry z zagranicą tj. Przez Rjekę i Sałacz i zakończył zapewnieniem energicznego popierania przemysłu ze strony rządu.

Strejk.

Berno morawskie, 24 lipca. Wybuchł tu częściowy strejk robotników w fabrykach sukna.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× „Spójnia“ stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu udziela (marka na odpowiedź) informacyj dotyczących studyów i pobytu w Wiedniu. Podczas feryj zwracać się należy: „Spójnia“ Wiedeń XVIII Dietesgasse 11 Th. 13.

L. 3609/06
B. W.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacye na wykonanie urządzeń wodociągowych 1) w szkole miejskiej przy ulicy św. Wawrzyńca, 2) w 2 szkołach miejskich przy ulicy Lioretańskiej.

Termn wnoszenia ofert do biura wodociągowego miejskiego wyznacza się na godzinę 12 w południe dnia 26-go lipca 1906 r.

Plany, warunki szczegółowe przeglądać można w biurze wodociągowem miejskiem ul Podzamcze l. 7, między godziną 11--1 przed południem gdzie można zasięgnąć wszelkich wyjaśnień, jakoteż otrzymać wszelkie formularze.

Kraków, dnia 17. lipca 1906.

426 Prezydent miasta:
Leo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)